Rok IV. Katowice, Niedziela dnia 30-go Lipca 1905 Nr. 173.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak" z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
31-go lipca: Ignacego z L.	godz. 4 minut 19	godz. 7 min 53	31-go lipca: Zdobysław.

Brońmy swoich nazwisk!

»Dzien. Berl.« pisze:

Nigdzie tak nasze imiona i nazwiska nie są zagrożone, jak na obczyźnie, i dla tego każdy Polak i każda Polka winni czuwać, by poszczególne władze nie pozwalały sobie używać fałszywej pisowni imion i nazwisk. Gdy kto otrzyma od sądu lub od innej władzy pismo, źle adresowane, z przekręconą formą imienia lub nazwiska, nie trzeba takiego pisma przyjmować, inaczej z czasem stanie się fałszywa pisownia nazwiska prawnie przyjętą, na zasadzie: zgadza się, kto milczy i nie protestuje.

Szczególnie zważać trzeba na poprawną polską pisownię imion i nazwisk przy zapisywaniu ich w księgach urzędów stanu, i gdy odnośny urzędnik stanu fałszywie je zapisze, trzeba z całą energią przeciw jego samowoli zaprotestować i odmówić swego podpisu pod protokół urzędowy.

Świeżo taki wypadek zdarzył się w Berlinie i zakończył się pomyślnie dzięki uświadomieniu odnośnego obywatela i jego stanowczości w obronie słusznego prawa.

P. Stanisławowi Okoniewskiemu, zamieszkałemu przy Simon Dachstr., urodziła się 19 b. m. córka. Przy zameldowaniu urzędnik stanu wzbraniał się jej nazwisko zapisać poprawnie po polsku: Okoniewska i koniecznie chciał ją zapisać Okoniewski. Ojciec napróżno mu tłomaczył, że ma już ośmioro dzieci i że najlepiej musi wiedzieć, jak się jego dzieci poprawnie nazywają, napróżno mu na podstawie dokumentu ślubnego starał się udowodnić, że jego żona nazywa się Okoniewska.

Urzędnik stanu, przekonany, że może wobec polskiego robotnika udawać wielkiego zucha, pozwolił sobie oburzać się na swego kolegę w Gnieźnie, że nazwisko żony i córek p. Okoniewskiego zapisał, używając końcówki żeńskiej, i żądał podpisania protokółu podług swego widzimisię.

Ale trafił na swego.

P. St. Okoniewski protokółu nie podpisał i spokojnie wrócił do domu. Było to o godz. 10 przed południem. Nie trwało długo, gdy zjawił się policyant z prośbą, żeby przybył do biura urzędu stanu. Po upływie 4 godzin p. St. Okoniewski udał się do biura i zastał tam urzędnika stanu nagle łagodnego jak baranka.

Nazwisko dziecka było poprawnie zapisane, odpowiednio do jego płci żeńskiej: Anna Okoniewska, i ojciec jego wtedy chętnie podpisał protokół.

Z tego nauka się wywodzi, że każdy Polak, szczególnie na obczyźnie, powinien pilnować poprawnej pisowni imienia i nazwiska swego i dzieci z największą skrupulatnością, inaczej sami siebie kiedyś nie poznamy.

W naszem położeniu nie wolno nam lekceważyć nawet kropki nad z, kreski nad n, lub kreski przez l, a tem mniej żeńskiej końcówki imion i nazwisk naszych żon i córek, bo, jeżeli na to nie będziemy dokładnie zważali, stanie się dzisiejsza samowola władz pruskich kiedyś dla nas i dla dzieci naszych prawem.

Powyższe uwagi w całej pełni stosują się także do naszych stosunków śląskich, bo aż zgroza bierze, gdy się widzi i słyszy te pokoszlawione nazwiska polskie dzięki samowoli urzędników i brakowi oświaty ojców, którzy na to przy spisywaniu rodnich listów pozwolili.

Położenie w Warszawie.

Pierwsze oburzenie społeczeństwa, wywołane ogłoszeniem listu pasterskiego ks. arcybiskupa Popiela, przeszło dziś już w obojętność, niezaszczytną dla osoby dostojnika Kościoła, którego odpowiedzialność zmniejsza i tłomaczy wiek podeszły i osłabienie sił fizycznych i moralnych, tak bezwzględnie nadużytych przez ugodowców.

Stracenie Okrzeji nie pozostało bez wpływu na stosunki warszawskie. Przez wtorek i środę obchodzono w Warszawie stracenie Okrzeji, strajkiem. W dzielnicy Woli zebrały się w środę tłumy robotników. O godzinie 2 ruszono ku cytadeli, gdzie według prawdopodobieństwa miały być zakopane zwłoki Okrzeji. Wojsko zastąpiło robotnikom drogę. W zetknięciu wojsko dało salwę. Trzy osoby zabite, kilkanaście rannych. Wrzenie po fabrykach wzrasta widocznie z dnia na dzień. We wszystkich garbarniach wybuchły niepokoje, fabryka wyrobów żelaznych, »Syrenia« zamknięta na 3 miesiące, w zamkniętej fabryce Lilpopa i Raua, odbywają się tłumne zebrania robotnic nawet, które dziś wyszły z czerwonym sztandarem i śpiewami na ulicę, gdzie rozproszył ich oddział piechoty samem zmierzeniem do tłumu karabinów. Zdaje się, że wojsko taki otrzymało rozkaz; trudniej przypuścić, aby to miał być akt humorystyczny ze strony komenderującego oficera, lub co więcej, akt niesubordynacyi żołnierzy.

Toż samo w piekarniach ciągle jeszcze wre na dobre. W wtorek wieczorem 20 mężczyzn wpadło do piekarni Kleinschmidta przy ulicy Grochowskiej dla dokonania zemsty za niekarność w czasie strajku. Poranili ciężko członków rodziny właściciela, zaś czeladnika Baczewskiego położyli trupem jednym ciosem noża.

Wobec wichrzeń socyalistycznych policya też nie pozostaje bezczynna. Przeprowadzono rewizyę w domach pod nr. 5. 7 i 15 przy ul. Krochmalnej. Przy rewizyi znaleziono broszury i broń. Aresztowano 23 osoby, między nimi, jak słychać, jednego z przywódców socyalizmu.

W niedługim czasie czeka Warszawę druga ekzekucya na szubienicy, socyalisty Kasprzaka, którego na wniosek obrony, poddano badaniom lekarskim ze względu na stan jego władz umysłowych.

Przy poprzedniem badaniu wezwani jako znawcy, lekarze rosyjscy: Sabasznikow, dyrektor szpitala obłąkanych w Tworkach i prof. Szczerbak, orzekli, iż Kasprzaka stan umysłowy jest patalogiczny, a przeto znosi odpowiedzialność karność.

Druga komisya złożona z lekarzy Polaków: Taczanowskiego, dyrektora szpitala św. Jana Bożego i Fabiana dawnego lekarza policyjnego, wypadła niekorzystnie dla podsądnego. Przyznano wprawdzie, że jest neurastenikiem, lecz dodano zarazem, że i symulatem (udaje).

Orzeczenie to lekarzy jest równoznacznem z wyrokiem śmierci, z którym już teraz sąd ociągać się nie może.

Bismarck i Japonia.

W urzędowym dzienniku nowojorskim Otto Gottberg, korespondent wojenny przy armii japońskiej, ogłosił artykuł, wykazujący, że już swego czasu stary Bismarck w repertoar swych kombinacyi politycznych wciągał Japonią i obliczał, jak możnaby zużytkować nieznane mu zresztą siły militarne tego państwa. Artykuł ów obejmuje relacye udzielone korespondentowi przez jednego z najwybitniejszych współczesnych mężów stanu w Japonii, który swego czasu jako poseł reprezentował Japonią w stolicy jednego z mocarstw europejskich. Ów dyplomata — korespondent określa go pseudonimem: wice - hrabia X. — opowiadał, że pierwszy raz zetknął się bliżej z Bismarckiem w Berlinie w jego mieszkaniu po oficyalnym obiedzie. Bismarck siedząc w fotelu, palił długą fajkę i zdawał się niejako oczekiwać, aby poseł japoński bawił go opowiadaniem o swojej ojczyźnie. »Ponieważ od dłuższego czasu zajmowała mię pewna kwestya — opowiada wice-hrabia X. — uważałem, że właśnie przyszła pora, aby wystąpić z moim planem. Zacząłem więc opowiadać o organizacyi naszego wojska, o starorycerskich cnotach naszego ludu i o rycerskiem usposobieniu naszego władcy. Uczułem, żem dotknął tematu, który zajmował mego słuchacza. Bismarck stał się uważniejszym, zaczął dawać swoje uwagi i komentarze i stawiać różne pytania. Rozmowa toczyła się według mego życzenia i doszła do punktu, dokąd ją chciałem-doprowadzić. — Wtedy nawięzując do świeżo zawartego przymierza rosyjsko - francuskiego rzekłem: »A jeśliby książę zdecydował się którego dnia zapukać pięścią w zachodnią bramę Rosyi, my Japończycy moglibyśmy może zapalić jakiś ognik przy bramie wschodniej.«

Słowa moje oddziałały jak grom. Bismarck wypuścił fajkę, — zwrócił głowę w moją stronę, a jego wielkie oczy stały się jeszcze większemi i świdrująco wpatrzyły się we mnie. Nasza rozmowa była skończona.

Sądziłem, żem powiedział za wiele, to też zdziwiony byłem i przyznaję, zaniepokojony, gdy w trzy dni później dostałem zawiadomienie, abym się stawił z wizytą w urzędzie spraw zagranicznych. Bismarck przyjął mie stojąc, w krótkiem posłuchaniu. »Pomyślałem nad pańskiemi uwagami — rzekł — i rozmawiałem z Mecklem o uzdolnieniu armii japońskiej. On zdaje się podzielać pańskie sądy o waszych oficerach i żołnierzach. Może zatem z okazyi swego powrotu do Japonii postara się pan o to, aby wypracowano odnośny plan i przedłożono do ewentualnego szczegółowego rozpatrzenia.«

Gdym ujrzał Berlin po raz drugi — kończy wice-hrabia X., Bismarck był już dymisyowany.

Jakkolwiek myśl starcia Japonii z Rosyą wyszła w rozmowie z Bismarckiem w skreślonej formie z ust japońskiego dyplomaty, z całego przecież opowiadania widać, że Bismarck przewidywał taką kombinacyę i rozmyślał zapewne nad jej wyzyskaniem.

Rodacy! Rozszerzajcie „Górnoślązaka"!

Z pobytu ks. arcyb. Symona w Ameryce.

W Chicago przyjmowano uroczyście ks. arcybiskupa Symona, jako wysłannika Ojca św.

W kolegium polskiem im. św. Stanisława odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego. Rektor ks. J. Kosiński serdecznemi słowy witał gości, w ich liczbie ks. arcybiskupa Symona i ks biskupa Muldona. Nastąpiły programowe popisy, w czasie których wygłoszono »Radę« z »Pana Tadeusza«, oraz dialog angielski z 3-go aktu szekspirowskiego »Juliusza Cezara«. Odbyły się też śpiewy chóralne i produkcye kapeli kolegialnej.

Na prośbę rektora arcypasterz polski ks. Symon rozdał abituryentom dyplomy, przyczem wygłosił podniosłą przemowę o znaczeniu i wpływie szkoły na całe życie. W imieniu abituryentów dziękowali: Michał Krępeć (po polsku) i Stanisław Bona (po angielsku).

Po południu udał się ks. arcybiskup na plebanię św. Józefata, gdzie w szkole miejscowej egzaminował dziatwę. Nazajutrz zwiedzał arcypasterz klasztor i szkołę Sióstr Nazaretanek, następnie szpital przy ulicy Leavitt, rozmawiając z pacyantami polskimi po polsku, a z angielskimi w ich ojczystym języku.

W Chicago msgr. Symon jest gościem arcybiskupa Quigleya i mieszka w jego rezydencyi. Stamtąd udał się arcypasterz w środę do kościoła Panny Maryi na Bridge porcie, gdzie podczas Mszy św. przystąpiło do pierwszej Komunii św. 70 chłopców i 108 dziewcząt. Po południu odbył się popis dzieci w ozdobionej flagami, kwiatami i lampionami sali szkolnej. Dziewczęta w bieli i chłopcy, przepasani szarfami tworzyli szpaler. J. E. usiadł na fotelu; kurtyna się podniosła i usłyszano śpiew powitalny, po którym kilkanaście dziewczątek złożyło bukiety u stóp wysłańca papieskiego. Po przemowach uczennic i uczniów nastąpił marsz i śpiew dziewcząt w sukienkach niebieskich. I znów mnóstwo kwiatów padło u stóp arcypasterza. Popisy wypadły świetnie.

— A teraz — rzekł ks. arcybiskup na odchodnem — dam wam zagadkę do rozwiązania: co mi się najwięcej podoba w Ameryce?

— Dzieci — odpowiedziała dziatwa po namyśle.

— Nie!

— Mowa polska — zauważyły niektóre.

— Trochę bliżej, lecz nie zupełnie.

— Śpiew — zgadywały inne.

— Jeszcze nie wszystko, ale złączcie to wszystko razem: dzieci, które mówią, śpiewają i modlą się po polsku — dokończył ks. arcybiskup.

Polska.

Zabór pruski.

Fałszerstwa hakatystyczne.

Gazety polskie co chwilę donoszą o fałszowaniu opinii w sprawie polskiej przez pisma niemieckie. Oto jak przedstawia proces przeciwko posłowi Niegolewskiemu »Freiburger Ztg.« za berlińsko-pastorską »Tägl. Runschau«.

Dr. Niegolewski jest przewodniczącym polskiego »Towarzystwa Samopomocy«, którego celem jest jedynie za

szczepiać systematycznie wzrastającej młodzieży polskiej nienawiść i pogardę wobec wszystkiego, co niemieckie. Środkiem do szerzenia nienawiści narodowej jest śpiewnik, rozdzielany pomiędzy dzieci polskie w niezliczonych egzemplarzach. Mowa tam o świetnej przyszłości ludu polskiego, który zerwie pęta ciemiężycieli. Tylko polski język niesie modlitwę do nieba. Czarny dyabeł siedzący na kominie modli się tylko po niemiecku.

Z powyższego artykułu Niemcy w Badenii muszą powziąść piękne wyobrażenie o »Samopomocy« i pośle Niegolewskim. A jest to tylko jeden z powtarzających się całemi setkami fałszów i oszczerstw hakatystycznych.

Zabór rosyjski.

Teatr w Warszawie.

Ostatni numer »Nowoje Wremia« przynosi korespondencyę z Warszawy, z której dowiadujemy się, że na powiększenie policyi użyte zostaną istotnie pieniądze, wyznaczone na budowę w Warszawie teatru polskiego ludowego na placu za Żelazną Bramą. Gmach zaś teatru rosyjskiego ma być w niedługim czasie wzniesiony w parku Ujazdowskim.

Kwiatek cenzury rosyjskiej.

Warszawska cenzura teatralna czułą jest szczególnie na każdą nawet drobną wzmiankę o »królach« polskich i swojemi sławnemi środkami stara się zatrzeć wspomnienia o istnieniu niegdyś w Polsce władzy królewskiej. Z tego powodu n. p. Jan Kazimierz w »Mazepie« nazywa się stale »księciem«, w wystawionej zaś świeżo komedyi St. Kozłowskiego »Komandor«, dziejącej się za Stanisława Augusta, król polski występuje pod pseudonimem »kanclerz«. Pomimo to ucharakteryzował się do tej roli p. Leszczyński tak świetnie, a wiernie według znanego portretu Bacciarellego, że tożsamość osoby nie mogła ulegać wątpliwości. Również pseudonimami zastąpić musiał autor wszystkie figury historyczne z tej epoki.

Język polski w Kijowie.

Jeszcze w lutym r. b. w kołach żywo interesujących się sprawami, obchodzącemi cały ogół, powstała myśl złożenia kuratorowi okręgu kijowskiego podania o wprowadzenie języka polskiego jako przedmiotu nauczania w męskich i żeńskich średnich i niższych zakładach naukowych, jako też wykładu religii katolickiej po polsku.

Ukaz najwyższy o tolerancyi religijnej chwilowo wywołał przekonanie, iż kwestye powyższe będą załatwione w pożądanym dla ludności polskiej kierunku. Wkrótce jednak okazało się, iż miejscowe sfery miarodajne inaczej zapatrują się na te sprawy, uważając, iż pozostający w mniejszości Polacy nie mają prawa do ulg, wypływających ze wspomnianego ukazu. Wobec tego myśl podania odnośnej petycyi w imieniu rodziców i wychowawców wznowiono. Zebrano kilkaset podpisów i przed tygodniem pp. Ch. i K. udali się do pana kuratora Bielajewa z odnośnem podaniem.

P. kurator wprawdzie podanie przyjął, ale »wskazał na całą kłopotliwość sprawy«. Tak pisze »Gaz. Polska«. Owe wskazanie na kłopotliwość sprawy jest bardzo wymowne.

Wiadomości ze świata.

Niemiecka gospodarka.

»Dzien. Berl.« pisze: Nad majątkiem banku »Brandenburgische Spar- und Diskontobank« przy Brunnenstrasse 54, otworzono konkurs. Zastój interesów wywołał trudne położenie, tak że wreszcie trzeba było konkurs ogłosić. Poszkodowani są po główniej części rzemieślnicy i drobni przemysłowcy północy Berlina i przedmieść.

To drugi dowód z ostatnich czasów dobrej gospodarki niemieckiej. Niedawno runęła spółka Raiffeisena w Neuwied, doszedłszy do pokaźnej sumy strat 900.000 mk. Niezawodnie i polski grosz się zabłąkał do niemieckiej kasy berlińskiej, jak to niestety tak często tutaj zapominają, że mamy naszą spółkę polską w Berlinie i spółkę polską w Charlottenburgu, gdzie można oszczędności swe ulokować.

Skandale Koburskie.

Księżna Ludwika Koburska przesłała do gazet berlińskich telegram z Paryża, w którym oświadcza, że wobec opublikowania przez księcia Filipa skargi rozwodowej, mieszczącej szereg kłamstw, ona opublikuje historyę całego małżeństwa.

Zamach na pomnik.

Pod pomnik Fryderyka Wielkiego, znajdujący się w podwórzu koszar w Waszyngtonie w Ameryce Półn., podłożono dynamit. Murzyn Ellis zapobiegł zniszczeniu pomnika, za co otrzymał od cesarza Wilhelma srebrny zegarek z łańcuszkiem w podarunku.

Jak wiadomo, cesarz Wilhelm pomnik ten podarował miastu.

Strajk hutników.

W Longny w Francyi wybuchł strajk hutników, który przybiera coraz większe rozmiary. Przyszło kilkakrotnie do starcia pomiędzy wojskiem a strajkującymi. Wojsko obrzucano kamieniami. Z hutników raniono 15 osób.

Nowy zamach.

Z Petersburga donoszą: W dwa dni po nieudanym zamachu na radcę Deutricha pewien robotnik w Wyborgu strzelił dwukrotnie z rewolweru do tamtejszego szefa żandarmów, Pramareńki i zranił go tak ciężko, że Pramereńko umarł po kilku godzinach. — Zabójcę aresztowano.

Zatarg między Bułyginem a Trepowem.

Z Petersburga donoszą: Pomiędzy ministrem Bułyginem a Trepowem przyszło do doważnego zatargu. Trepow, który mianowany został towarzyszem Bułygina wbrew jego woli, zatrzymał dany mu poprzednio przywilej bezpośredniego zdawania raportów carowi. Bułygin żądał cofnięcia tego przywileju, a w końcu podał się do dymisyi. Car tymczasem nie przyjął dymisyi, mimo to pozostawił i nadal Trepowowi prawo bezpośredniego stykania się z nim.

Jak w Rosyi kradną.

Znany milioner rosyjski hr. Strogonow ofiarował niedawno milion rubli na kupno okrętu dla floty rosyjskiej. Okręt ten zaopatrzony w balon miał być szybkim krążownikiem i pełnić służbę wywiadowczą przy flocie Rożdiestwieńskiego. Ofiarodawca znalazł usłużnych specyalistów, którzy pośredniczyli przy kupnie. Jednakże admirał Birilew o okręcie, nabytym w ten sposób, wydał opinię, że jest to »rudera, której szanujący się naród nie może wysłać na morze pod flagą wojenną«. Istotnie »Ruś«, wypłynąwszy z portu dojechała tylko do Skagenu, i to z wielkim trudem, poczem musiała wrócić z obawy przed zatonięciem.

Z 27 wagonów, w ktorych mieścił się ładunek wojskowy, wyprawiony na kolej chińską, nadeszło do stacyi Batraki tylko 16 wagonów, 11 zaś w drodze... zginęło bez śladu.

Olbrzymie kradzieże w porcie petersburskim, jak donosi »Now. Wrem.«, wykryto dzięki piśmiennemu zawiadomieniu naczelnika portu, nadesłanemu przez jednego z robotników portowych. Jest tam mowa o tem, że przez cały szereg lat robotnicy portowi wykonywali prace na użytek prywatny z materyałów skarbowych. Tym sposobem w ostanich czasach zbudowano 3 wile w Pawłowsku; każda z nich wartości 80 tysięcy rubli; wykonano roboty na statkach prywatnych »Siłacz« i »Herkules«, zbudowano około 5 łodzi parowych dla Towarzystwa prywatnego, oraz umeblowano domy niektórych naczelników itd. Na skutek wszczętego śledztwa usunięto obecnie z posady starszego budowniczego okrętowego i kilku innych urzędników. Wykryto też brak cennych materyałów drzewnych.

Zamach w Konstantynopolu.

W Konstantynopolu aresztowano pod zarzutem udziału w zamachu b. dyrektora szpitala bułgarskiego, dra Dinowa, oraz kilku Macedończyków. Za Dinowem wstawia się ambasada rosyjska i jego uwolnienie prawdopodobnie rychło nastąpi. Także kilku aresztowanych Włochów zostanie prawdopodobnie wypuszczonych na wolność. — Liczba aresztowanych Armeńczyków jest dość znaczna. Dotąd niema śladu sprawcy.

W tych dniach zjawił się wieczorem u portyera kancelaryi egzarchatu bułgarskiego pewien mężczyzna, mówiący źle po bułgarsku, i chciał u portyera zostawić worek dla inspektora szkolnego Naumowa. Portyer nie chciał przyjąć, mówiąc, że nie wolno mu od obcych niczego przyjmować. Gdy portyer zaglądnął do worka, spostrzegł dwie bomby. Na to ów mężczyzna szybko się oddalił. Zajście to wywołało wielkie wrażenie i nie zostało dotąd wyjaśnione.

Ostatnie telegramy donoszą, że śledztwo w sprawie zamachu na sułtana wydaje niespodziewany rezultat. Szef policyi w Konstantynopolu Fehmi pasza został skazany na wygnanie, a brat sułtana Reszyd pasza, który uchodził dotychczas za domniemanego następcę tronu, został aresztowany i zamknięty w położonym w pobliżu Konstantynopola pałacu, gdzie czasu swego był internowany także sułtan Murad. Reszyd liczy obecnie 62 lat. Koła rządowe obwiniają go o współudział w spisku przeciwko sułtanowi, względnie o to, że wiedział o przygotowywanym zamachu na jego życie.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Do dzisiejszego numeru „Górnoślązaka“ dołączony jest dodatek.

Katowice. Przekazy pocztowe mają zostać wkrótce zmienione. Odcinek, na którym się różne doniesienia lub wskazówki pisze, ma być na przekazach pocztowych dla Niemiec nieco rozszerzony. Byłoby to bardzo dogodne, szczególnie dla kupców.

— Uprawianie zawodowego handlu podczas podróży koleją żelazną jest zakazanem, jak o tem minister robót pu-

---

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

27) (Ciąg dalszy.)

Jarosław klęczał, słuchał tych modlitw, powtarzał je bezwiednie, gdy wtem msza się już skończyła, a z ambony dał się słyszeć głos kapłana:

— Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę.

Obciążeni! tak, on był obciążony grzechami, które koniecznie wyznać należało.

Więc postąpił ku konfesyonałowi.

— Tam, pomyślał, grzechów moje wyznanie, tam przebaczenie, tam skrucha, tam początek pokuty, tam rada, tam leki dla mnie być winny.

I ukląkł do spowiedzi. Staruszek ksiądz przeżegnał go, stułą się osłonił i ucha nakłonił na jego wyznanie.

Spowiedź trwała długo, nauki i przestrogi jeszcze dłużej, a potem słychać było wielkie łkanie w tej młodej, burzliwej duszy; po chwili ucichł płacz ten głęboki a nastąpił szept jakiś. Ksiądz co chwila ocierał pot z czoła i twarzy. Zafrasowany był, stroskany, zgnębiony.

Jeszcze chwila jedna i druga, staruszek modlitwę odmówił, pobłogosławił, w konfesyonał zapukał na znak odejścia penitentowi.

Ale penitent, przygięty u stóp konfesyonału, nie odchodził. Ksiądz spojrzał na niego.

— Odejdź w pokoju, moje dziecko — dał się słyszeć słodki głos kapłana, odchodzącego ku zakrystyi.

Jarosław na głos ten dziwnie na niego działający i na to powiedzenie »moje dziecko« — znowu rozpłakał się i łez powściągnąć nie miał siły.

Odszedł wreszcie powoli i modlić się zaczął. A po dłuższej chwili ksiądz staruszek powrócił z zakrystyi i stanął przy ołtarzu, a ministrant zadzwonił, zwołując ludzi do Stołu Pańskiego.

Przystąpił i Jarosław — z mokremi jeszcze od łez oczyma.

Potem modlił się długo i przykładnie. Kościół się całkiem opróżnił, a on jeszcze wciąż klęczał i modlił się.

Kościelny kręcił się po nawie i przedsionku, wydzwaniając kluczami, ale klęczący tego nie słyszał. Aż stanął przed nim jego spowiednik.

Wtedy on oczy podniósł na niego i o mało nie wykrzyknął.

— Pan Bronisz! zawołał.

— Tak, to ja!

Jarosław rzucił mu się do nóg i nogi te całował, i znowu łzami oblewał.

Wrócił więc do swego dobrodzieja, do swego ojca drugiego, a wrócił jako syn marnotrawny, sterany, obciążony tylu winami!

Podniósł go zlekka ksiądz.

— Ufaj, synu! rzekł — odpuszczają ci się grzechy twoje.

— Bądź spokojny, dziś jeszcze zajmę się sprawą niewinnie pokrzywdzonego. Ty dotrzymaj przysięgi i bądź człowiekiem.

Jarosław ponownie do stóp księdza się nachylił, a ten przeżegnał go, w głowę pocałował i odszedł.

Powoli opuszczał farę wskrzeszony grzesznik, głęboko żalem przejęty i całkowicie nawrócony.

Tuż za nim szedł kościelny — i ledwo Jarosław odszedł parę kroków, usłyszał głośny zgrzyt ogromnego klucza w zamku drzwi kościelnych.

Powlókł się powoli po gościńcu i zwrócił w stronę zamku.

Tam się miał rozpytać dokładnie, co się dzieje z Toporem.

Pierwszą osobą spotkaną w zamku był właśnie Koniuszecki.

To było najgorzej dla niego.

Stary był to znajomy, niedomagał mocno i w dodatku jeszcze ogłuchł troche.

Wszystko to składało się jak najgorzej.

— Pochwalony Jezus Chrystus.

— Na wieki — odrzekł Koniuszecki, nie tyle słysząc, ile domyślając się takiego pozdrowienia. Więc zaraz na wstępie mu powiedział:

— Wiesz, bratku, nie dosłyszam.

— Żal mi waści, ale na to jam nie doktor. Każ waść sobie trochę krwi upuścić, może przeminie głuchota.

— Nie pomoże, chyba »święty Boże!«

— Ja do waści sprawę mam.

— Ano zgoda. Gdzież pójdziemy, może do Czurgajsa?

— O nie, nie, — bronił się Jarosław — do waścinego mieszkania bym chciał.

— Zgoda.

I poszli w oficyny, do niskiej, ponurej, okrągło sklepionej izby, gdzie oddawna mieszkał Koniuszecki.

— Wszystko tu tak samo, jak dawniej było — rzekł wchodząc Jarosław.

— Tylko starsze, prawda?

— A no tak.

— Siadaj sobie.

Przysunął mu zydel, skórą ciemnobrązową obity.

— Gdzieżeś bywał waść? Gadaj mi długo i szeroko — boś ty awanturnik pierwszej wody.

— O, co to, to nie. Daj waść z nami spokój. Gdziem bywał, tam bywałem, waści zaś co do tego?

— O, cóżeś tak sierdzisty?!

— Bo mi się tak podoba.

— Gadajno waść przedewszystkiem, co się z Toporem dzieje.

— Z jakim Toporem?

— A z tym, na którego za nasze sprawki spadła odpowiedzialność i kara.

— Z tym?! Ano podobno jeszcze siedzi.

— Podobno! Więc tak się waszmość tem mało zajmujesz?! Podobno! Podobno! To niezłe gadanie.

I gniewny zaczął chodzić ciężkiemi krokami po izbie.

Koniuszecki milczał, a Jarosław z irytacyą wąs targał i pomrukiwał:

— Podobno, podobno! To dobre!

— Czyś waszmość oszalał, czyś się wściekł? zapytał wreszcie zniecierpliwiony Koniuszecki. O co ci chodzi?

— O wykrycie całej winy.

— Na Boga!

— A tak.

— Toż wszyscy pójdziemy na wieże, albo pod miecz katowski damy szyje.

— To się nam należy.

— Ja się zaprzę wszystkiego — rzekł Koniuszecki, zakładając jedne nogę o drugą i odwracając głowę ku oknu.

Jarosław przyskoczył doń jak oparzony.

— Nie zaprzesz! — krzyknął uderzywszy potężnie pięścią o stół.

— Zaprę!

— Nie pozwolę.

— Alež bratku, i tyś przecież winien, a nawet ty najwięcej.

— Prawda.

— Więc chcesz zgubić siebie?

— Nie.

— A o cóż chodzi?

— O ocalenie Topora.

C. d. n.

blicznych zawiadomił wszystkie dyrekcye kolejowe, odwołując się na wyrok najwyższego sądu administracyjnego, który skazał na karę pewnego handlarza za sprzedawanie towarów w wagonach kolei żelaznej.

— Dla zapewnienia porządku i bezpieczeństwa publicznego w parku miejkim u Bugli powierzył magistrat nadzór parku tutejszemu oddziałowi górnośląskiego Towarzystwa stróżowania i zamykania domów. Krok ten zasługuje na uznanie, gdyż park miejski, to jedyne miejsce przechadzek Katowiczan, pod względem porządku i bezpieczeństwa publicznego, mianowicie wieczorem, dużo pozostawiał do życzenia.

— Na gorącym uczynku przydybano w pewnej oberży przy ulicy Młyńskiej pewnego pomocnika krawieckiego, który korzystając z nieobecności właścicielki ukradł z kasy 10 mk. Właścicielka atoli wróciwszy, zauważyła brak pieniędzy i urządziwszy natychmiast rewizyę kieszeni krawca, znalazła i zabrała z powrotem 10 markówkę, poczem złodzieja oddała w ręce policyi.

— Policya tutejsza zabrała pewnej handlarce na targu kosz czereśni, ponieważ były zepsute.

— W wczorajszym numerze »Górnoślązaka« zaszła w ogłoszeniu firmy Bracia Barasch, Katowice, pomyłka. Zamiast piątek, 21, sobota 22, niedziela 23 lipca, ma być: *Piątek 28go, sobota 29-go, niedziela 30-go lipca.*

Huta Laury. Zmarło tutaj 2-letnie dziecko rob. Nitscha. Poparzyło sobie ono wnętrzności gorącą kawą, którą mu jego babka podała.

— W dniu 7-go sierpnia minie rok, jak zaczęto kanalicyę w tutejszej wiosce. Do zakończenia nie brakuje już wiele, tak iż prawdopodobnie na 1-go października oddaną zostanie do publicznego użytku.

Sadzawka. W nocy dnia 26 b. m. wybuchł ogień w stodole należącej do kopalni »Fanny«. Stodoła napełniona była zbożem, i spaliła się do szczętu. Zboże było własnością gospodarzy Franka i Strausa, którzy dla sprzątnięcia żniwa wydzierżawili byli stodołę od zarządu kopalni. Szkoda ich jest znaczna, gdyż nie byli zabezpieczeni. Podczas pożaru wpadł jeden strażak do rowu, przyczem złamał sobie żebro, i musiano go odwieść do lazeretu knapszaftowego.

Siemianowice. Kozacy pograniczni zastrzelili 18-letniego robotnika Glinka z Czeladzi. Zbiegł on był przed kilku dniami z domu do Siemianowic, ponieważ dowiedział się, że z powodu rozruchów, które tam zachodziły, miał być aresztowany. Z okazyi odpustu Czeladzkiego chciał odwiedzić swą matkę, i w tym celu porozumiał się z dwoma przemytnikami, którzy przeprowadzić go mieli na rosyjską stronę. O 10-tej godzinie w nocy udał się razem z przemytnikami w drogę, lecz na nieszczęście kozak stojący na straży spostrzegł ich i strzelił. Glinda trafiony został kulą w czoło i w piersi, i padł natychmiast nieżywy, przemytnicy zaś zdołali uciec. Twierdzą oni, że kozacy naruszyli prawa pograniczne, gdyż Glinda, gdy został zastrzelony znajdował się jeszcze na terytoryum pruskiem. Dopiero potem kozacy przenieśli trupa na stronę rosyjską. Gdy wieczorem zebrał się tam tłum ludzi dla zobaczenia zastrzelonego, który jeszcze leżał przykryty trawą, 5 kozaków z bagnetami w ręku pogoniło za tłumem aż na pruską stronę, przyczem zraniony został 18-letni Demara. Kozacy posunęli się nawet tak daleko, że puścili za uciekającymi kilka kul, które na szczeście nikogo nie trafiły.

Byłby wreszcie czas, ażeby władza pruska postarała się o to, by podobne gwałcenia praw pogranicznych nie zachodziły już więcej.

Murczki. Straszne nieszczęście poniósł pracujący w tutejszych lasach pewien robotnik-Rusin. Zatrudniony on był przy wycinaniu drzew, przeczem upadające drzewo tak nieszczęśliwie go przygniotło, że odniósł ciężkie rany na głowie. Po tymczasowem opatrzeniu ran odwieziono go do lazaretu w Mikołowie, gdzie kilka chwil później skonał.

Bismarkhuta. Obecnie dopiero stwierdzono dokładnie, że tutejszy były rendant gminny Potempa sprzeniewierzył razem 8855,05 marek, z których 8666,55 mk. kasie gminnej zwrócono, tak że strata wynosi jeszcze 188,50 mk. Potempa, którego skazano na kilkomiesięczne więzienie, karę swą już odsiedział, a obecnie zwrócił się do gminy z prośbą, aby mu przyznano wsparcie dla jego dziecka. Rada gminna atoli na ostatniem swem posiedzeniu wniosek ten odrzuciła.

Bytom. Przed kilku miesiącami wytoczyłą prokuratorya bytomska byłemu odpowiedzialnemu redaktorowi »Gwiazdy p. Czesławowi Desperakowi trzy procesy, i to: dwa o podburzanie do Gwałtów za artykuł »Życie wśród ruin«, zamieszczony w numerze 48 »Gwiazdy«, i za wiersz «Jestem polskie dziecko« w nr. 18 »Promyka«, a jeden o zohydzanie urządzeń państwowych za »Kilka uwag o szkole« w nr. 40 »Gwiazdy«. Do rozprawy wcale wówczas nie przyszło, ponieważ pan Desperak, będąc już kilkakrotnie skazanym za artykuły »Gwiazdy« na więzienie i wysokie kary pieniężne, opuścił krótko przed terminem granice państwa pruskiego. Prokuratorya, nie mogąc wobec tego dosięgnąć p. Desperaka wytoczyła wszystkie te prawy wydawcy pisma p. Zygmuntowi Marwegowi.

W środę ubiegłą stawał p. Marweg przed kratkami sądowemi. Oskarżony w dłuższem przemówieniu wykazywał swoją niewinność. Twierdził mianowicie, że artykułów tych nie pisał, nie powie jednak kto je pisał. Przewodniczący oświadczył oskarżonemu, że jeśli poda nazwisko autorów, będzie wolnym od winy i kary. Oskarżony atoli nie zdradził tajemnicy redakcyjnej, a następnie stwierdził, że żadną miarą nie może być odpowiedzialnym za te artykuły, ponieważ w czasie, gdy się drukowały, nie był wcale obecny w Bytomiu. Obrońca p. mecenas Wnukowski z Bytomia stawił wniosek o przesłuchanie licznych świadków.

Sąd po godzinnej przeszło naradzie, przychylił się do wniosku obrońcy i odroczył dalsze rozprawy.

Niemieckie Piekary. Podczas kąpania utopił się tutaj 18-letni listonosz Wiszowy z Królewskiej Huty. Brał on udział w procesyi, która z Królewskiej Huty szła do Niemieckich Piekar, a chcąc się nieco ochłodzić, poszedł kąpać się do rzeki Brynicy, gdzie czekała na niego śmierć.

Tarn. Góry. W Rybnie spaliła się na probostwie stodoła napełniona zbożem. Ogień prawdopodobnie wznieciły dzieci szkolne.

Gliwice. W nowym kanale kłodnickim utopiłby się 8 letni chłopiec, gdyby go pewien tam pracujący robotnik galicyjski nie był wyratował.

Gotartowice. Tutejsza gmina pobudowała osobny dom, przeznaczony na więzienie; dom ten przylega do budynku tutejszej ochotniczej straży pożarnej. — Niespokojnych więźniów będzie więc można chłodzić wodą z sikawki gminnej.

Rydułtowy. Od środy południa zaginął 8 letni Karol Figura syn tutejszego górnika Ludwika Figury. Był on z rodzicami wozem w Rybniku i około pół 1 w południe oddalił się od wozu, stojącego przed oberzą Priestera przy Raciborskiej ulicy, i oddalił się w stronę rynku. Chłopiec ten jest dość silnej budowy o ciemnych włosach, a ubrany był w bluzkę marynarską, krótkie spodnie, czarne pończochy i zniszczone nieco trzewiki. Ktoby wiedział o pobycie chłopca, niech doniesie o tem strapionemu ojcu.

Koźle. Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się rodzinie ogrodnika Juranka w Warmuntowach. 2-letnie dziecko tegoż bawiło się nad stawem, wpadło do wody i zanim pomoc nadeszła, utonęło. — Rodzice, dajcie więcej baczenia na dzieci wasze, abyście nie narzekali, gdy będzie za późno.

Lignica. Kilku młodych ludzi bawiło się rzucaniem 20 markówki do kufelka piwa, a następnie próbowali wypić piwo, nie łyknąwszy jednakże monety. Jednemu z biesiadników nie udała się sztuka, i połknął razem z piwem 20 marek. Będzie się musiał dać operować, co zapewne nie minie bez bólu. Powyższy wypadek świadczy ponownie, jak to nieraz drogo kosztują nas podobne lekkomyślne zabawki.

Wielkopolska.

Wągrówiec. Przy zamachu na sułtana w Konstantynopolu byłby nieomal padł ofiarą tuteiszy nauczyciel p. Konopka, który na czas wakacyjny wyjechał na Wschód. Pan K. przyglądał się pochodowi sułtana i stał o dwa kroki oddalony od miejsca wybuchu. Że nie padł ofiarą zamachu, zawdzięcza jedynie pewnemu towarzyszowi, który odprowadził go dalej. W niewięcej 7 minut po oddaleniu się p. K. z niebezpiecznego miejsca nastąpił wybuch.

W Rogowie, małem miasteczku otoczonem kolonizacyą, urządzili okoliczni Niemcy tak zwany dzień niemiecki. Pozjeżdżały się na ten festyn z różnych stron niemieckie towarzystwa. Rogowo, jak piszą w gazetach niemieckich, przybrało się na ten festyn pysznie bez różnicy, a więc i Polacy Niemcom stroili na ich festyn, wymierzony przeciw Polakom. Wygłoszono wiele mów wyłącznie przez nauczycieli i urzędników; odbył się pochód historyczny, zapewne udowodniono, że Rogowo jest prastare miasto niemieckie. Ogólnie bawiono się dobrze, gdyż pogoda sprzyjała, tylko panom hakatystom widocznie brakło pieniędzy, gdyż w gazetach apelują, ażeby rząd takie festyny wspierał, gdyż one przyczyniają się wielce do życia niemieckiego. Wszędzie rządzie syp groszami, bo bez tego »vaterland« w niebezpieczeństwie!

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Ostrożność Japonii.

Waszyngton. W kołach dyplomatycznych słychać, że Komura objął pośrednictwo pokojowe tylko pod następującemi warunkami: Przed rozpoczęciem konferencyi musi być zaciągnięta pożyczka japońska, aby módz dalej prowadzić wojnę w razie rozbicia się rokowań; dalej ma być przedtem obsadzony Sachalin i rozpoczęty marsz na Władywostok, a w Mandżuryi stoczona rozstrzygająca bitwa.

Warunki japońskie.

Berlin. Z Nowego Jorku donoszą do »Localanzeigera«: Japońscy pełnomocnicy zawiadomili rząd Stanów Zjednoczonych poufnie o głównych warunkach pokojowych Japonii. Zamierzają oni zaraz na pierwszem posiedzeniu przedłożyć te warunki delegatom rosyjskim, a gdyby ci z góry je odrzucili, natychmiast zerwać układy. O ile wiadomo, warunki to następujące: 1) odszkodowanie pieniężne; 2) odstąpienie Rosyi Sachalinu, półwyspu Liaotung i całej kolei mandżurskiej aż pod Charbin; 3) oddanie Mandżuryi Chinom; 4) protektorat japoński nad Koreą, wreszcie 5) neutralność portu Władywostoku.

W Waszyngtonie przypuszczają, że Japonia zażąda co najmniej 1 miliarda dolarów (4 miliardy marek).

Waszyngton. W dobrze poinformowanych kołach mówią, że Japonia żąda neutralności Władywostoku i jako wzajemne świadczenie gotowa przestać fortyfikować Port Artura.

Przed oblężeniem.

Władywostok. Petersburska Agencya telegraficzna donosi:

Rozkaz dzienny naczelnego komendanta twierdzy zarządza, że wszystkie osoby, należące do wojsk portowych lub morskich, które obecnie znajdują się w rejonie fortecznym — w tem także załoga stojących w porcie krążowników — podlegać mają naczelnemu dowództwu komendanta twierdzy. Komendant portu jest pomocnikiem komendanta twierdzy i wszystkie zarządzenia, dotyczące marynarki, ma wydawać w porozumieniu z nim.

Znów krwawe rozruchy.

Warszawa. Strajk w fabryce bawełny Bayera skończył się krwawem starciem z wojskiem. Około 2500 robotników urządziło w pobliżu fabryki pochód i usiłowało wtargnąć do jej wnętrza. Przygotowane wówczas wojsko dało kilka salw, od których kilka osób zginęło lub odniosło rany. Policya aresztowała następnie 300 robotników.

Rewizye u przywódców ziemstw.

Moskwa. W nocy z środy na czwartek odbyła policya rewizyę domową w mieszkaniu prezydenta kongresu ziemstw Gołowina, jakoteż u członków nieustającej komisyi kogresu Kokoszkiewicza i Poznera i zabrała tam rozmaite papiery oraz spis adresów, pod któremi wysłane być miały odezwy kongresu. Gołowin wysłał natychmiast telegraficzne zażalenie do Petersburga poczem sam wyjechał tam ze skargą.

100.000 aresztantów!

Petersburg. »Nowoje Wremia« donosi, że ogólna ilość aresztantów w Rosyi europejskiej wynosi przeszło 100.000.

Ukarane pismo.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych zawiesił wydawnictwo »Nowosti« na dwa miesiące.

Walka o unię.

Chrystyania. Na posiedzeniu stortingu przedłożył rząd projekt w sprawie przeprowadzenia głosowania ludowego co do zniesienia unii z Szwecyą. Głosowanie ma się odbyć 13 sierpnia po południu według list wyborczych dla ostatnich wyborów do stortingu i w ten sam sposób, jak te się odbywają. Świeżo uprawnieni do głosowania mają osobiście zażądać umieszczenia ich na listach wyborczych. Kartki głosowania mają tylko brzmieć: tak lub nie. Wynik głosowania ma być jak najprędzej, gdzie można telegraficznie, przesłany departamentowi sprawiedliwości, poczem rząd jak najprędzej zawiadomi o wyniku storting. Projekt rządowy przydzielono specyalnej komisyi, która się natychmiast zebrała.

Sprawy towarzystw.

Siemianowice. Baczność! W niedzielę 30 bm. o godz. 2 po południu w sokolni przy ul. Heinzla nr. 4 odbędzie się **walne zebranie** siemianowickiego »Sokoła«. Na porządku obrad wybory uzupełniające do Wydziału i Rady, oraz inne ważne sprawy. Upraszamy zatem wszystkich druhów o punktualne i liczne przybycie. Czołem!

Wydział okręgu VI. Sokołów Polskich w państwie niemieckim.

Królewska Huta. Członków Towarzystwa Przemysłowców donosimy, iż zeszłe zebranie z powodu pewnej przeszkody nie mogło się odbyć, dla tego urządzamy teraz w niedzielę dnia 30 Lipca b. r. walne zebranie w sokolni przy ulicy chajduckiej Nr. 46, o godzinie 4-tej po południu.

O punktualne przybycie wszystkich członków uprasza Zarząd.

Król. Huta. Posiedzenie Kółka Tow. w Król. Hucie odbędzie się w niedzielę 30 lipca b. r. o godz. 6 wieczorem w Sokolni przy ulicy Hajduckiej 46. Na porządku dziennym będą nader ważne sprawy do załatwienia. Uprasza się także członków o oddanie książek z biblioteki, ponieważ bibliotekarz musi dać sprawozdanie. O liczny udział członków i gości uprasza Zarząd.

Zaborze. Towarzystwo »Wstrzęmięźliwości« odbędzie swe zebranie 30 lipca b. r. o godzinie 4 po południu w lokalu p. Walczucha w Zaborzu-wsi, na które zaprasza się wszystkie nam przychylne osoby Zarząd.

Wiadomości literackie.

„Pracy" tygodnika politycznego i literackiego illustrowanego. Treść nr. 30.

Dział polityczny: Wybory w Katowicko-Zabrskiem. I. — Koła Polskie w Berlinie. V. — Hakatyzm w poznańskim ratuszu. — Z niwy politycznej. — Żołnierz rosyjski w Mandżuryi. — Wojna czy pokój? — Tydzień polityczny, Przegląd prasy. — Głosy od przyjaciół: z Rawicza, z Hanoweru.

Dział rolniczo-ekonomiczny. — Dział kobiecy. — Rozmaitości.

Dział powieściowy: Człowiek niewidzialny. (Ciąg dalszy). — Frozo. (Ciąg dalszy).

Dział illustrowany: Mysza wieża. (Wiersz Ryszarda Berwińskiego). — Berwiński Ryszard, poeta wielkopolski. — Jan Zamoyski i zamoyszczyzna. II. — Złote listki. — Złudzenie. Opowieść z czasów księcia Józefa Poniatowskiego. (Ciąg dalszy). — Z teki tetryka. — Do Boga. (Wiersz. T. Kościuszki), — odsłonięcie pomnika Kościuszki w Milwaukee. — Oświetlenie wybrzeży morskich. – Szanujmy język ojczysty. II. — Warunki przedpłaty na sierpień i wrzesień. — Wiadomości. — Ruch w Towarzystwach. — Nekrologia. — Od Redakcyi. — Wiadomości literackie i artystyczne. — Dział szaradowy. — Humorystyka. — Ogłoszenia.

Illustracye: albumowa: Stary znajomy. — Ruiny Myszej wieży. — Ulica Kościelna w Zamościu. — Wnętrze Kollegiaty w Zamościu. — Dary Zamoyskich w Kollegiacie w Zamościu. — Figle młodości. — W oczekiwaniu. — Z teatru wojny: Na pokładzie statku wojennego podczas bitwy pod Cuszimą. — Trzy ryciny do artykułu p. t. »Oświetlenie wybrzeży morskich«.

Od Ekspedycyi.

— Wszystkie urzędy pocztowe jak pp. agenci przyjmują przedpłatę na »Górnoślązaka« na miesiące sierpień i wrzesień. Na żądanie nadeślimy każdemu numera okazowe.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für die Monate August und September d. J. die in Kattowitz erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak“

mit der Gratisbeilage

„Rodzina chrześciańska“

für zusammen **1,08 Mk.,** mit Abtrag **1,36 Mk.**

(Imię i nazwisko:) ______________

(Mieszkanie): ______________

Obige M. ______ erhalten zu haben bescheinigt

______________, den ______________ 190

Kaiserl. Post ______________

Kwit powyższy prosimy wypełnić, wyciąć i oddać wraz z pieniędzmi na poczcie.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.

Rok IV. **Dodatek.** Nr. 173.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“
z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — **Reklamy: 50 fen.** od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Wiadomości potoczne.

Wielkopolska.

Gniezno. 50-letni jubileusz Konferencyi św. Wincentego a Paulo odbył się dnia 23 b. m. z wielką uroczystością. Konferencya liczy 53 członków. Uroczyste nabożeństwo odprawił najprzew. X. biskup Andrzejewicz. Kazanie wygłosił X. proboszcz Piotrowicz. W końcu mszy św. licznie zebrani członkowie i delegaci przystępowali do komunii św., której im X. biskup udzielił. Po południu odbyła o godzinie 4 Konferencya uroczyste posiedzenia w Domu Katolickim, na Słomiance, na którą przybyło 28 delegatów. Z Poznania 5 Konferencyi było reprezentowanych. Z Gałowa pod Szamotułami przybyło 2 delegatów ojciec i syn w ubiorach wieśniaczych, które niestety już zanikają. Zebranie otworzył X. penitencyarz Raatz, a przewodniczył X. Biskup. — Grono obecnych pomnożyli klerycy gnieźnieńscy. Przemawiał X. Żychliński subregens i profesor w seminaryum. Po nim zabrał głos pan Piotr Kamiński długoletni sekretarz konferencyi, który odczytał sprawozdanie za ostatnie półrocze, z którego się okazało, że Konferencya wydała 2,400 marek na wsparcia. X. penitencyarz Raatz odczytał listy i telegramy od osób życzliwych, na czele od najprzew. X. Arcypasterza, który nadesłał Swe błogosławieństwo dla zebranych. Na końcu zebrania przemówił X. Biskup jako od lat 38 naoczny świadek pracy Konferencyi w Gnieźnie i wygłosił uznanie dla niej i podziękę za wytworzenie błogich skutków dla ubogiego społeczeństwa. Najprzewielebniejszy X. Biskup także ze swej strony udzielił błogosławieństwa arcypasterskiego. Na tem zebranie się ukończyło.

Rodacy! Rozszerzajcie „Górnoślązaka“



Nieszczęście na kopalni „Borussia“ w Westfalii. Wynoszenie zwłok.

Rozmaitości.

A kontroler kimmt. Śmiało i bez przesady rzec można, pisze pewien korespondent do »Dziennika dla Wszystkich«, że przeciętny pociąg pasażerski w Królestwie Polskiem znajduje się w rękach żydów. Oni to zagarnęli w swoją moc koncerty na skrzypcach i trąbkach ku radości zdenerwowanych podróżnych, najbardziej zaś matek, tulących do łona spiące niemowlęta.

Oni nieustannie swędają się po wagonach, wywołując przewiewy i nigdy nie zamykając drzwi, zajęci roznoszeniem limonady, pomarańcz, pierników. Osobny dział handlu prowadzą starozakonni szczelnie opięci w swoich »hawelokach«. Każdy z nich ma ukryte pod połami scyzoryki, grajcarki, kółka do kluczów oraz rozmaite towary galanteryjne. Handlarz-galanteryjnik za każdym razem w chwili przystępowania do transakcyi, przytrzymuje poły oburącz i rozgląda się bojaźliwie.

— »A kontroler kimmt.«

Rzesza muzykantów, kupców i bufeciarzy, jakby pod działaniem iskry elektrycznej porywa się z miejsca, z krzykiem podąża do drzwi i znika, ścigana gorzkiemi uwagami potrącanych widzów.

»A kontroler kimmt.«

Na dźwięk tych słów grono podróżnych rozmaitej płci ściele się plackiem na podłogę. Mężczyźni i kobiery na czworakach, niby kraby morskie pełzają pod ławy, nurzają się w lepkiem błocie, pokrywającem dno wagonu i bez żadnej ceremonii sapią tuż przy obcasach twego obuwia.

Brodacze jadący za biletami legalnemi potrafią spieszyć z pomocą »swoim«. Spojrzyjcie jak starannie osłaniają leżących pod ławą własną odzieżą, jak obstawiają ich w celu ukrycia koszykami i walizkami.

Ktoś zauważył żartobliwie.

— A gdybym tak powiedział kontrolerowi?

Odpowiedź brzmi zupełnie seryo:

— Pożałowałbyś pan, to nie jego interes.

Poważnie i urzędowo wchodzi kontroler i szczęka szczypcami. Pasażerowie »podziemni« przytaili oddechy. Formalności stało się zadość. Urzędnik przeszedł do wagonu następnego.

Wraz z nim zniknął macher operacyi. Wkrótce wrócił z rękoma wilgotnemi, które starannie ocierał chustką.

Dopełnił ablucyi rąk i znowu niewinny jak dziecę poważnie zasiadł wśród tych, którzy otrząsają pył z odzieży zbrukanej w wycieczce pod ławami.



Chce Pan wózek dziecięcy kupić, niech Pan odwiedzi najprzód mój skład!!

Tylko pierwszorzędne wyroby po cenach fabrycznych.

Odpłata dozwolona.

Własny warsztat reparacyjny, przeto największa gwarancya.

Hermann Deutsch,

dom wysyłkowy rowerów i wózków dziecięcych,

Telefon 1253. **Katowice, ul. Pocztowa 10.** Telefon 1253.



Paweł Lotter

skład obuwia

Katowice, ul. Grundmanna 34.

Nowo otwarto!

Ignacy Janik

Nowo otwarto!

skład towarów kolonialnych i delikatesów

Katowice, ul. Holcego nr. 1

poleca się Szanownej Publiczności przy zakupnach

towarów kolonialnych i delikatesów

po następujących cenach:

Funt faryny	22 fen.	5 funtów mydła zielonego	100 fen.
Funt cukru z głowy	24 fen.	Funt mączki ryżowej (szkróbek albo krochmal)	24 fen.
Funt cukru w kawałkach	25 fen.	5 funtów mączki ryżowej	115 fen.
Funt cukru kryształowego	26 fen.	1/4 kg Kawy Franka	16 fen.
1/4 centnara mąki żytniej 0	230 fen.	1/6 kg Kawy Franka	13 fen.
Funt mąki cesarskiej	15 fen.	Funt czekolady pod gwarancyą czysta	75 fen.
Funt mąki pszennej	13 fen.	Funt kakao pod gwarancyą czysta począwszy od	100 fen.
5 funtów mąki pszennej	60 fen.	Funt Palmin	58 fen.
Funt skrajnego mydła palm.	21 fen.	Funt czystego smalcu wieprzowego	46 fen.
Funt mydła twardego	22 fen.		
Funt białego mydła salmiak.	22 fen.		
5 funtów biał. mydła salm.	100 fen.		
Funt mydła zielonego	22 fen.		

Aby uniknąć różnych systemów dawania marek rabatowych, zwracam szanownej publiczności na to uwagę, że ja nietylko tak zwane artykuły zachęcające tanio sprzedaję, ale że i wszystkie inne przedmioty są u mnie znacznie tańsze, przeto każdego odbiorcę rzetelnie i tanio obsłużę. Prosząc o łaskawe poparcie, kreślę się

z wysokim szacunkiem

Ignacy Janik.

Destylacya Moritz Böhm

dawniej Ludwig Polak, **Katowice,** ul. Dworcowa 15

poleca na wesoła, chrzciny itd. **żytniówkę, likiery, cyder,** wszystkie gatunki **win** po zdumiewająco niskich cenach.

Opakowania i butelki daje się bez zastawu.

SPÓŁKA PARCELACYJNA

w Bytomiu, ul. Koszarowa nr. 1.

(Parzellierungsgenossenschaft in Beuthen O.-S. Kasernenstr. 1)

poleca swą

kasę oszczędności (szparkasę)

i płaci od złożonych w niej pieniędzy **3, 4, 4½ i 5 od sta,** zależnie od czasu wypowiedzenia.

Dalej ma każdego czasu na sprzedaż

5-procentowe pierwsze i inne pewne hipoteki.

Większe i mniejsze parcele gruntu pod korzystnemi warunkami do nabycia.

Wszelkie bliższe objaśnienia i szczegóły na żądanie listownie.

Biuro nasze i kasa otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) **od godz. 9 rano do godz. 1 w poł.**



Piękne zęby są ozdoba.

Ryszard Stübing, dentysta

Rybnik, ul. Szeroka (Breitestr.)

w nowym domu kupca **Leschcziner'a.**

Sztuczne zęby od 2,00 mk., plomby od 1,00 mk. pocz. **Wyrywanie zębów 1,00 mk., zatruwanie nerwów 1,00 mk.**

Leczenie zupełnie bez bólu.

Dobra robota. Długa gwarancya.

Pyszne

kanarki

(Vorschläger) pod gwarancyą pierwiastkowe Seyfert'a z wspaniałym głosem od 12 do 25 mk. poleca

Emil Wanjura, Katowice

Restauracya Wanjura's Höh ulica Beaty 16.

Otto Unverhau



Laurahuta-Siemianowice poleca się jako **najtańsze źródło zakupna** na wszystkie gatunki **zegarków i towarów złotniczych.**

Ściśle rzetelny skład.

Pierwszy warsztat reparacyjny.



Tanie czeskie pierze

10 funtów: świeżo darte mk. 8.—, lepsze 10.—, białe kwiapate dartem, 15.—, 20.—, białe jak śnieg kwaplate darte mk. 25.—, 30.—.

Wysyłka przez zaliczkę franko, wolne od cła. Zamiana lub zwrot dozwolony jest za wynagrodzeniem kosztów przesyłki.

Benedikt Sachsel, Lobes 370, oczta Pilsen, Czechy, Böhmen.



Najstarszy i największy dom eksportowy całej monarchii austr. węgie sk. rok założ. 1852 wysyła na żądanie wielki cennik z 1000 ilustracyami zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych i optycznych, darmo i opłatnie.

F. Pamm, Krakau, ul. Zielona 3.

Ładność młodzieńczą

daje delikatna, czysta **twarz,** różowy, młodzieńczy **wygląd,** biała, aksamitowa **skóra** i olśniewająco piękna **płeć.**

To wszystko wytwarza

mydło z mleka liliowego

z konikiem na lasce
Bergmann'a & Co. Radebeul
ze znakiem ochronnym: „konik na lasce" szt. 50 fen. w aptece miejskiej, apt. Ces. Wilhelma, O. Kiehler, E. Schulz, drog., Emil Heller, Emil Misera, D. Czwiklitzer w Katowicach, Wład. Długiewicz w Załężu, J. Chmielewski w Rożdzieniu.

Nowe pierze

darte i niedarte, także **gotowe pierzyny** po każdej cenie mam zawsze na składzie. — **Odpłata dozwolona.**

Maks Neumann

Katowice, ul. Grundmanna 30 II piętro.

Kosy

w znanych, dobrych gatunkach pod gwarancyą za każdą sztukę poleca

Emanuel Kozak
Mikołów
skład żelaza i materyałów budowlanych.

Ziehung 4. [illegible] Septbr. 05

Tilsiter Ausstellungs

Lotterie

Ministeriell Königreich Preussen genehmigt.

21 000 Gewinne. Wert Mark

185000

Hauptgewinne i. W. v.

30000

20000

10000

Lose à Mk. 1.—. 11 Stück Mk. 10.—. Porto-Listen 30 Pfg. empfiehlt

General-Debit

Ferd. Schäfer

Düsseldorf.

W **Katowicach** do nabycia u **Br. Coppermann** i **Eug. Goldstein.**



Jakób: No, jak się masz?
Paweł: A dzień dobry!
Jakób: Człowieku, słuchaj, co tak lecisz, jak gdyby dom się palił lub zapadał, co się stało?
Paweł: Czasu dziś nie mam, gdyż muszę wielkie zakupna załatwić!
Jakób: No, a co ty takiego będziesz kupował?
Paweł: Hm, całe ubranie świąteczne, kapelusz, bieliznę, no i cały ubiór do roboty.
Jakób: I gdzie to masz zamiar wszystko to zakupić?
Paweł: Co, jeszcze nie słyszałeś o nowym interesie konfekcyjnym w Królewskiej Hucie? Taki tani i rzetelny interes, który tylko dobre towary ma na składzie, nie często się spotka, a przytem też jeszcze jest właściciel chrześcianem.
Jakób: No i jakże się to nazywa ta firma, o której z tak wielkiem uszanowaniem mówisz; powiedz mi, abym też w razie potrzeby tam się mógł udać.
Paweł: A więc zapamiętaj sobie dobrze: **Karol Kowalczyk, Królewska Huta, ulica Następcy tronu 27 naprzeciwko kościoła św. Barbary, chrześciański interes konfekcyi męskiej, kapeluszów, czapek, bielizny i garderoby dla robotników.**
Jakób: Dobrze, warto sobie spamiętać.
Paweł: Ale teraz muszę spieszyć, więc do widzenia!
Jakób: Do widzenia!

Instrumenta

muzyczne dla orkiestry, harmoniki, skrzypce, szela, basy i t. d.

jako też wszystkie do **instrumentów należące przedmioty** dostarcza i ma na składzie

Paweł Grundmann
z Warszawy
Katowice, ul. Grundmanna 17.

Przy tej sposobności zwracam uwagę na mój od 1-go kwietnia rb. założony **instytut muzyki,** w którym się przy małej zapłacie na wszelkich instrumentach lekcyi udziela.



Wielki skład strun. Reparacye tanio.

Zdrowie jest największym skarbem.

Ażeby uniknąć chorób, jak reumatyzm, brak apetytu, zaziębienie, kaszel, chrypka, astma i t. d. zależy wszystko **na URYNIE,** którą ja bezpłatnie badam i chętnie porady darmo udzielam.

Dla rolników polecam wszelkie leki potrzebne w gospodarstwie [illegible] dla bydła, koni, krów, świń itd. **bo mam własne** laboratoryum.

Zwracam uwagę na pisma dziękczynne, które już dawniej otrzymywałem.

Staraniem mojem będzie zawsze i w każdej chwili uprzejmie i rzetelnie Szanowną Publiczność obsłużyć. Proszę przeto między sąsiadami opowiadać o mnie.

O łaskawe poparcie prosi

Bernard Pitsch,

drogerya, **RACIBÓRZ,** Wielkie Przedmieście 24.

Księgarnia „Górnoślązaka"

poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Jezyków obcych bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z kluczem pod tytułem:

Samouczek

Polsko-Niemiecki, kurs wstępny **(Elementarz)** po 30, 60 fen. i 1,00 mk. — kurs I-szy 2,00 mk., kurs II-gi 4 m.
Polsko-Francuski, kurs I-szy 3,00 mk., kurs II-gi 8 m
Gramatyka Polsko-Francuska, 3,00 mk.
Polsko-Angielski, kurs I-szy 2,00 mk. — kurs II-go 3,00 mk.
Polsko-Ruski, kurs I-szy 3,50 mk. kurs II-gi 4,50 mk.
Amerykański przewodnik z rozmówkami angielskiemi 1,25 mk.

Baczność!

Jedynie czysto polskie dwa interesy

drogeryjne i kolonialne

Jana Bodeła

główny skład:

w Siemianowicach ul. Bytomska,

filia:

drogerya św. Barbary w Laurahucie ulica Richtera

poleca wprawdzie nie za darmo, lecz **po bardzo nizkich cenach** przy odbiorze innych towarów za gotówkę

cukier twardy funt **23 fen.**
cukier (faryna) funt **22 fen.**
kawy bardzo dobre funt **80, 100, 120 fen.** i t. d.
śliwki dobre funt **20 fen.**
jabłka (płonki) funt **40 fen.**
Presówka, długa, jasna i ciemna po **95 fen.** za funt,

jak również

wszystkie towary drogeryjne

jako to: **farby, pokost, pędzle i t. d.**

Wina stołowe i dla chorych w różnych gatunkach **i bardzo dobre cygara.**

Swój do swego!

Jan Bodeł.

Popierajcie swoich!

Młodzieniec

z wyższem wykształceniem (do prymy), były nauczyciel, obeznany z buchalteryą i korespondencyą, poszukuje od 1. 7. 05 lub później posady jako buchalter w jakim interesie lub banku na Śląsku. — Łaskawe oferty przyjmuje

St. Dabiński
Gostyń (Ks. Poznańskie).

Szukam posady

wolontaryusza w drogeryi

będąc już od 5 lat pomocnikiem handlowym z branży kolonialnej. Lat mam 23. Łaskawe zgłosz. z warunkami upraszam do kantoru ogłoszeń **Réclame,** Poznań Rycerska 38 pod lit. **I. H. 23.**

Oberża

w **Skalmierzycach** przy granicy rosyjskiej jest z powodu choroby właściciela do sprzedania.

F. Anczykowski, Ostrów (Ostrowo Posen).

Sklep

dla rzeźnika w dobrem położeniu jest do wynajęcia.

Ignacy Mamlas w Załężu.

W której miejscowości jest od zaraz lub od 1 paźdz.

piekarnia

do wynajęcia. Wiadomości prosimy nadesłać pod znakiem **„Piekarz"** do ekspedycyi »Górnoślązaka«.

Poszukuję **dwóch**

pomocników malarskich

do malowania okien i drzwi.

Franciszek Lipp
Katowice, Prinz Heinrichstr.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.